

7377/3

1903

Dr. Jack

①

74

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11



26 marca 1903
Kraków.

Głęboko na godzinę
bije równomiernym, ^{powolnym} jednostajnym głosem.
Legao mój: idzie, idzie...

Bordighera 10 grudnia. 1903

Gdy słońce maś morzem i patrzę
na najbliższą, jakieś światło,
zachody słońca, gdy oczy mam
pełne suchych widoków: natura,
sy, sztuki, nawet szerokość la-
dek - jednakże i wtemczas
jeszcze próżnię dookoła siebie
czuję beznamiętną, i niezdolną do
Oto, jakby wrowało przedemną
ten świat rewingrowy, - a je-
żna jakby w tym świecie
także w arcyseba jakieś nie-
skończoność..., ale gdzie? po-
co? - nie wiem. I pyta-
chę, a już nie pytam, bo
wiem, że na pytania odpo-

wiedzi mi będzie. — Płeczym go
w głębi istoty wreszcie, i
wtedy mi się, bardzo się.

X starabym się, gdybym się umiał
ta jeszcze potężnie — wroak ~~z~~
zaprzemac na barwnym jobim
tyciu ludzkim i głosem rzy-
wym cudownika zagłuszyć ten
~~głos~~ niewyborczy, głębi. X całe
świadomości o wężolnem
tylko kaspokojeniu, ~~x~~ powier-
wnych tylko pragnień — ekyp-
takym to, — ale ból mój na-
tenoras jest tak silny, że
jak do morfiny, jak do ha-
syceru — podawałabym się do
tyciu i laryj. — O wtenczas
nawet nie to mnie nęci i nio-
na, które wielkimi narym-
ją na ziemi. To co one
głównie — zbyt blisko były me-

go serca, zaniado bym wie-
cznosc, ze ich marzenia - se ma-
mi ziolyni... Wokt vacij ma-
te, mmejore kycia obrany.
One mi se bandnij obec. Ja
za nie patric jestem kdotus
z jakos' ciekawoscia, dicesi ma-
One, jak latki (rotwracaj
toranek kwatack
myal moje do reurywisty ch obkoy.

Gdy pierz sama sba siebie cni-
u trose pierz z gteby mojego
serca. Jakgdyby tam snop ja-
ki wyractat promieni. Kto-
rego promienie rozchodze sie
w rozne strony i swietlami
barwami stycerze. - Gdy chce
da miych pisac - to jakby
promieni rozproszone dokod
mmie kferada i gromadkida
oarem. I mam wtarcenie, ze

tręba i nich dostatek nie jest
zobna, że black mniemych - przy
stania mi wzięcie, o znacznij
wartości - i fructu mam wte,
aby snop mój uniwo mój do
prowadzić do końca...

Bordighere 12 Grudnia 1903.

Życie mi schodzi na skubanki du-
chy pokrowij; Oto już już zna-
czna część ulongda w przeszłości,
a ja wciąż samotna jestem, i czuję
~~nie~~, że ani myśli mój, ani serce
~~nie~~ rozumieniem nie było... Cóż
oto teraz najdłuższy duży bratniak!
Czy by mnie ona pojąć była zdolna
- niewiem, Czy by nawet pojmo-
wała - niewiem także, jedu-
^{nie} ~~nie~~ że moja i tota wewnętrzna
i ^{nie} ~~nie~~ Henryka Fryderyka Chmiele-
- to jedno: Umarł w 1884 r., gdy
ja dwuletnim byłem ~~zmarł~~,

3
należe do
~~jestem~~ nas ^z naszego po nim pokole-
nia, ale ani jabyśmy on by-
mi był ojcem, ani ja córką jeniu
- bratnimś my dusz. | Róźnie
są w czasie, miejscu, różnie ^w prze-
konaniach które wytworzyły mi-
nie i warunki - ale świeć duszy
tak sama. Preszłość przez życie
jako wiele inteligentny, żywy, wy-
czujący, ale w chwili życia ^{nie} ~~nie~~
tu nie brad. To mu sprawia
to ~~to~~ ^{dotychczas} wiele, choć dawad ^{dotychczas} ta-
kie chwile brzoich. Patrzył,
słuchał - bradze świata, a ra-
czej pierwszyj mował co świat mu
i w pochodzie swoim dawad...
A w chwilach (A z siebie świat
temu dawad wdać jego odda-
nie). Chwila chwila, ^{że} ~~z~~ i głąbi-
ni ducha swego chciał onnie ^{nie}
nie czynić... Ale ani sporobnoś

A ewangelizator nie przychodził do
mnie, ani on sam zdobyć się mógł
na porzucenie kontemplacji swojej,
na ~~zmiękanie~~ ^{zmierzanie} ~~marzenia~~ ^{marzenia} ~~myśli~~
w czyny meskie... Tak mu
upływało życie. Lat, dwudziest
ich odbył sobie za drugiem, i już
miał powoli ustąpić ludzkich
móc, ^{zmarł} ~~zmarł~~
zmarł, a etniełowi ~~zmarł~~
zmarł ^{zmarł} ~~zmarł~~... Serce jego
było jednakże: samotne, ciężkie,
zdeformowane, a czyste...

O braku ducha! Królestwo ^{braku}
nieśmiertelności, w życie porzucił
na bogu chrześcijańskim, — ja
w to nie wierzę, bo nie wiem
mógł ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
nasze myśli, nasze ciężkie marze
nia jednemu sercu słabi,
i jedne bole serdeczne przycho
dzą na nas. — Kto ja

4

Kiedy miewałam nadzieję zmięknąć
jakichś - Ty mi je odbiorasz,
starym swój bracie, w doświadczeniu
nie bogatemu. Lat 60 na świecie
ci przyszedł, a nie znalazłś desu,
ani ukopania w łaskawości swojej,
ani tego gorącego źródła.
~~Wtedy ci serce ogładło - aż do~~
~~ekstazy, aż do kryzysu wielkiego.~~
~~Wtedy, jak Ty ulegasz~~
~~On, końca drogi swojej znalazł~~
~~rezygnację. Ona ci była wyłącza-~~
~~jącą siłą miłosierdzia, co ci~~
~~słowa ukrycia odkrywała. Ona~~
~~była tym przymiarem bogactwa~~
~~wzrostu, przez który potęgowała~~
~~na widzialną dla Ciebie (zawsze)~~
~~Ma!~~ Ona ci była piękną
metodyką, choć chwilą słabo,
w duszy bezsenne nocie ciód
ma, w jasnem smutniejszej dacie

po prostu: kawa przedziwna
być może. I mówię sobie
wreszcie nadejdzie chwila, gdy
się wstanie w ^{dostojnie} przedziwny i miły
pożegnać może...

Życie, życie! Ja umię nie
życiem żyć - lecz straszeniem!
- a to co żyje, żywe - ^{porzucić} ~~stracić~~
mojemu, choć przesuwane
głęboko sercem - mojemu!

O chmury! Bracie mój!

Opuścił już wkrótce Bordigherę.
gdzie parę tygodni życia mego spędzi-
tam. - Przyjeżdżam to przedkoma przez
chorobliwe mię, stanę rozpaczy
moich nerwów, przyjeżdżam
francuskie, i przeszedłszy wka-
tek tego ciężkiego moralnego cierpie-
nia. Ciężkość, cięta, waga
bierze się w siebie, odczuwając ob-
wreszcie tę cięta, potężniejszą

natura - dodatkowo oddziaływały na mnie.
Wiem, że się z mego smutnego stanu
niewolnego nie wyłam nigdy, ale
wiele teraz, że kmięną miejsca, które
na Grodowską, ~~nie mogę~~ ^{ulga przysposi} ~~dodatkowo~~
~~oddziaływają na mnie~~. W Bondzie
wspominały u mnie otworzone oczy
ry jakichś dziwnych wyobrażeń i
przejść - patrzyłam na to rozciągające
się morze, na tę roślinność egip-
tyjską - i lepiej mi było. I
Dawniej nie umiałam odskoczyć
kontemplacyjnie przysknuć. I tak
tam w Kaizyon przedmiotem sto-
jącego jego okymnej, pragnęłam du-
żo mi wyjść, pragnęłam je (choć)
zamiar. Iż, niekiedy, po
trochę uciniał, a mien przysknuć
się cieszyć. Patrz na na mnie,
przejdź się moim oczom, potę-
m

i często bywa mi miłej jakość i z
główniejszej. — Co do ludzi jednak
niezmiennie. Mówiam uczucia takie,
co jak obrazy śliczne i cenne
z przyjaźniami moimi. Ogarnia je
szkoła, jedna ze szerszego zdoła
skutek, imię ^{pośledniego} ~~z metalu~~ — ale jest
ciężkość śliczna tego. Szkoła
moja, na kłopot uczucia moji wy-
jechała nagle, ale równie i nagle
zginęła. To ostatnie, najcięższe
potyczki jest przez moje wdanie
wyobrażeń. Czynię to z pewną siłą
pomocią, z pewnym celem nawet,
choć broniem uczuciem takim i ruci-
szość światła na drogę, kłótnię, i t.
I ama wmańcam w siebie, i próbę
udać się może, ale miłośnicy — go mi-
liwyk prawie kawodki, serce moji
nie znajdują oparcia tam, gdzie
go szukać nie odchodzi. —

8
Dawę tygodni spędziłam wśród
was obcych mi ludzi i wśród cudzoziem-
ców. Widziałam życie - różnicę i sa-
motność, widziałam zdrowych i choro-
wych, ciężko cierpiących, powracających
i lekko patrzących na świat oko-
liczności, zamkniętych i nieustraszone.
Przechodzących mimo siebie. Wzru-
szenie jak gdzieś indziej, jak w bli-
ższej światła słowności, a prze-
wodowego pojęcia istnienia, a prze-
wodowości, a żywego omnia - nie
dostrzegłam. Ja ich też po swo-
jej nie szukałam. Wiedziałam, że jedynym
moim światem wewnętrznym jest mój
świat. Ciężkość mojej
pracy! Wierzę, że w moim
przeżyciu! I przeżycie faktu
miejscowego mojej pracy!
Czyż są tak dojrzałe, tak bardzo
świadome - że już w moim sercu

tych wie, że donajęce, z boleścią
tych piątych - wiele w moich
moralnych pochwie. Wiele by
jak widać, samotna roślinna w
płodności jesiennie. - O paco-
tych naga. Pocolo ty się
ocean wyciekła polecać karku.

Wiele roku ma w sobie tych nerwów!
Wspomina się o prądach, smutku
kroci i cieniu, gdy się karku wroch
w drogę olini się wstę. Widać uję
zbięga się myśli i prądów. I
boki się tych prądów wiele i. O
tęce one gromnie olini nerwów naszego.

19 grudnia 1905 Florencia. Lubię
miejscem znaleźć się przed świąt-
nicą wstę. Smutność ich, wiel-
kość, piękno - ogromnie oddziaływa
na mnie. Chciał wrażeń, że bezpo-
średnio i twórcami. ~~W~~ obca, że
bale na ich ~~wstę~~ karku. Dużo, olini

vajice gębiny swojej przed s'wim
tem. Wiedziałam, że, po var
drugi, grobowce Medyceuskiej (M)
Chada Chada. Jego postać na drzwi
spokłada po przez błony, a
bezbrykiny, wspaniałe amatory na
chój. "Ciepło tak", widać się moż
nie. "i mnie pojęć nawet nie je
stosie udołu". O ciepło mi chę
gę i'fome, nie j'kiem, ale jakim
w twarzym granicie wykubym
bodem, co gdy pdaer - to Rpa
wenn, palcem trawi, a ^{nie} ~~nie~~
tyć się nie umie, jeno z pier
wybija ^{mu} obdymu j'k koryk
boda.

20 Grudnia Florency Amiana m
uczyłem jako na Chotyć, two'rey
-maxymu. Oni we weryfikach
Siedziach nauki, sztuki, oia
tylko. Kobieta to żywiód biony

[illegible]

Da mi kobieta, czy mężczyzna.
Chez ucrucia, chez tych szkodliwych
charł, gdy się przy sobie czują
Lęz, blaskę duszy pokrewną, sta-
klowej ucruciu toby się wyrzeka-
klowby się chciasto szerzyć
szereżyć, która refleks budzi ta-
ka, że w gorzkie godziny staje
się jedyne ucrucie. Wzrostawim,
stodkie, dobre ucrucie! O jedno
czy dary mnie nim męskie czy kobie-
ce. Tężeż nina gdy o ucruciu
śnoć chodzi! Już jedyne kobiet
nie umie obyć się tych różnych stron
iżcia swego ~~stodkiego~~ odnieść.
Chęć iżcia ~~stodkiego~~ kochaj - dajca
te serce swoje, wyrzekać nie do-
ktoś nora w sobie, cała wiara
swoja, cała przywiązanie...
Ożreżyma odwracania się mi-
tosię ficyrca, czasem zdawkowe

11

opuka, rzadko kiedy dostrzeżenie
adejmyśce zdany uwagi przed ko-
Chaukę ^(ach, jakie często były iżym miana r. 1907?) ~~zadawanie~~. O stał po tym
ciebie, akryte tragedji, i tuż
ty, które leżą miękko, na-
inne, niewiście serca...

31 grudnia Kralow. Tytuł budzić to
Chaos, chaos bezmyślny, bezsensowny
czesto, pogmatwany kłębek uści prę-
dzonych. Okaza się to ~~tema przewodnie~~
~~go kierunku~~, przewodniej ~~trajektorii~~
myśli, — czucie co by kłótnia uad-
wytakcia — dawać... Kto-
bi się to ~~wprowadzić~~, powu-
wrytko, qua ~~przez~~ siebie — ale
bez planów wyraźnych, bo stał
nawet planu tego wzięć, gdzie
nawracie rusztowanie, na którym
rozsunie go można? — Tyłko z d-
miał dotruga się, a wacij ~~odkry~~
na się

linje, ryty, całe życie na kłobocach
rozpięte są strągi dnie, pełne
~~ciężkich i wielkich~~ popioły i cerych
kropki benderki. Y z tej ^{wpadają} ~~wybiegają~~ morze
płyn i wiatr i rozciągają się
kolejce cichych, spokojnych ra-
doski pełnych słońcy niewinnej;
i jak purpurowe koraki - na-
miętkie, z gębi gęzdy i więcej okry-
ki. Et to całe życie, życie
zauważa. Oczy wpatrzone we
wzniesione punkty zabrawa z
złoczenia cadości...

Opisane.

Gregoś chce, i Pragnę Gregoś, i pragnę
dau, i w rozmawianiu się gubie...
Głównie do góry podnoszę, po nad siebie,
w mędrą spoglądam — Tawera zdaje
Czeka oswobodzenia mojej góry, ale ta czerwień
skryta, mędrą je owijają benderki,

moję ja stawa, moję ja dotykać
kaję... A ja pragnę... Pomiędzy
tego stawa obłą i chęć, i porywa
na nich... A moję rękę, nieprzejm
ne, w jednostajny takt bieżę,
i zastawiając stawa i spowijając
mnie całe. A ja pragnę...
~~Co~~ Pomiędzy pragnę kłamać
co w moje wory adre, o'lepię
blackim... Stawa za moją
schowane... Wzię moje głowę w
rękę kładę i purpurowe kół
ple kowi własnej widzę... Wzię
i serca się dostaję własnego, rękę
rozdzieram piersi i z
serca bieżę całe rękę, mowa
całe gorzej, pomiędzy cewie
ci... Kowi moję...

Ostanie zadumany, wpatrzony
w przemijające dni swoje, we
wszystkie przemijające dni

Stęka jego we wstępnym ułożeniu;
chura, siwych strugach wstępnym,
bradych, berbowanych drog jego
cienia. — A jego stopami nie
przepaść. Tybrycie skłonie nie
krokiem stępnym strudome ciado
swoje samole, forte, bez tybry
tadnego. Tybryty kawał pu-
styni z obrymego jej świata.
A berbowana jego stopami prze-
paść, życie moje jedna, rękem
życie, moje jedna życie moje.
Ty stępnym w przepaść stępnym
swoje życie, przepaść ciado-
tybryty go, życie!

Praktyczna i Stępnym 1904.

Te dni są kłopotliwym i obokupianiem bola-
i kłopotliwym. Stępnym przewożenie,
te dni wyrażają przed siebie i ty-
bryty i tybryty. Po za mną tybryty
te porostawał z tybryty, jak

13

obrzył się cielsko jedno, jak bryła
leniwem życiem poruszająca się po
sobie. A ja na prostych otwartych
jaj wybiegam i na ciado moji
pradze stare promienie mrocznego
zmarła i spowijady mnie gęste,
nocne ciemne. Cudam w sobie
ból wetki. A serce mi siedzi
jednym promieniem, a drugimi
jak ostrzem w ciasto się wku-
bił i kładował mi cierpienia nie
krośne. Cudam ten ból a ~~nie~~
~~czudam~~ idęcy ze mnie, — a bytu
mojego, z mojego istnienia. O ten
ból naprosto mnie padł w pu-
ch, bezbrzeżną przepaść, co za-
częła wreszcie świat. Już mi
bieżę a pierwi i me ponad,
to jak głębokim w nieskończoność
prędkim. A ja cudam serce

własne przez ból, i przez ten
ból składam myśl w mózgu swoim
Ciebie przywołuję na drodze mojej
i samę co mię śladu rekami za-
śladając powrotem i tłumię jęk
i oświeć mojemu bólem niekaradom
drugie... I kładę cię na łono
tę ziemię, co cię za mną
w potworze, żywe ciało kładę.

I gwałtem przywołuję cię do pro-
mień na ~~nie~~ spływa, i oświe-
ca cię umiarkowaniem, a stopę twoją
w mrokach. Ciebie między spo-
kami tego zamieszkałego świata ja-
kieś, co cię przybył i znów ukazy-
wać i znów po chwili w odnie-
cie twojej. A sława ludzka, ta
klonem żywa noc po stopach
stędną - boleśnie działy, - ude-
ich jękiem otwarte - nie przy-

14
wrewały się. Ojczyźnie, i te
są one - były to spłoty wron
jadowitych co między stopy
Człowieczeństwa pędzą i
wamy im trawady i's trawce.

Ojczyźnie i's trawce i's trawce
są one - te spłoty z sobą i's trawce
ma gnieź się przychodzą. Ojczyźnie
tam połowy wielkie, co z pa-
rątek swych sate, jak mieć
dobrych aby, były unie,
co wprawy podlegających się
tack ludzi, były takie, co
im się w sercu wprawy i
podobnie ich kowal się sęczyć.

Ojczyźnie, i's trawce
van worystkich, co na człowie-
czych ciadach powstają - rodnio
są ból nieśmierny - co ustom
nie formował miłości w jidymie

ciężkim, nieporównanym już ku me-
doli. Amerykan siły pierw-
szych ludzi, mac ich ramię,
przedkosi ich chod. A niepo-
mierzem odwróceniem ajtradem,
ze tak silni są, iż hydro, co
ich skutkiem gbowani ducz
z tatwością umoc mogą, ze
przed śliskim męrowem ciał-
tem ucies im łatwo, ze po-
twory wysysają im krew ois-
z niwecę odwrócić z krolu.
Wzic otuchy podobne kawodan
na nich: wyzwolcie się, stłuc
wymad zte moce! A gbowi,
był radochy i ułny i spodre-
wadem się wprzeć po nim z tego
pogrom i smiech skowitwych,
który z gowda męskierzówi uas-
kuzc ku nim worytkim po-

bręzaw - nie czując ran w cięło
wrażeniom, rozradowana tem
szczęściem, że. aż spokojna.
Lecz oni milczeli nie umie
przemieniali je kół swoich w
sądne okazyki i do kłopotów
wstania swojego nie wyciągał
chyblich domi. Prosząc o
nim bliżej i wlecząc zobacz
się wreszcie byli ślepi, i prze
konawam się tak, iż ucho ich
zgnęło i nie dołone było przy
ku swojego dotyku.

5/1-914. Lecz się wie na
stopy, rozrywają na okazyki,
rozkawa na najdrobniejszych prople
gdyby tak całem ogromem
ludzkich uczuć, wiać, pragnień
mierzyć. Gdyby tak wreszcie
ogień z serce, wybijał się czasem

wszystko czasu godniej poświęcić
rarem! Gdyby te na miejscu
skonej przestrzeni czasu istnienia
niektóre zgromadzić! - A
teraz jedyną, jedyną z dnia na
dzień, z godniej na godniej.

W. - Dobrze słyszy naszych stać
aż nam przykładać i dowodzić.
Ale też, gdy o jakimś ujemnym po-
stępku idzie, podwojnie mi żal,
gdyż mi tylko przywodzi przerwę
wyprzedzoną widzą, ale nadto i te
kwestory, kt. uń w przyszedłci
spotywać będą, gdy inni wady te
wzrynek aż wpatrze.

10 Sierpnia 1904. Smutek mi
gra na strunach słuszy - jak najcie-
plejszy w dźwięku swym odyseja.

Gra... gra... a ja słucham i to
słuchanie to także piękna co się do

jego muzyki doszuka. Gra nie
smutek, gra nie bezkrota, był mi
gra melodyj swych, melodyj swych
gra, ^{gra i czuła} także ona już tu jest w sercu
moim wypisaną, mają historję.
12 stycznia. Chyba ludzka jest
niezwykle suchliwa, bezostannio pra-
cują nad wyłomaniem njawie
otaczających a tak bardzo pojęciu na-
szemu miłoścy. Na każdym
stopniu rozwoju człowieka widzi
próbę rozwiązania zagadek bytu:
wyłomania praw niedających
przyczynę całej i człowieka. ^{Chyba} Poję-
cie religijne kawię w sobie
wiek b. filozofji życiowej. —
Człowiek niebądź z domacry i
człowieka ~~człowieka~~ wychodzące z
punktu widzenia, w kt. postaw-
go czas w kt. żyje, środowisko
w kt. się obraca, doświadczenie

Kł. mu przede pokolenia przeka-
 ż. Wpółczesnym sądy współczesnym
 wydać się najracjonalniejszą, najbar-
 dziej do prawdy zbliżoną, niekiedy
 nawet za prawdę je bierą, choć
 błęd. Przede, przetrwałe dotąd
 wyjątki myśli ludzkiej wydać się
 nam niekiedy głęboko prawdziwe i
 z góry spostrzegamy na nich. Oni
 umiemy już myśleć wyobrażeniami
 tamtych ludzi, mamy świadomość
 nasza bogatsza, a może różna tylko.
 Co do mnie, nie baczę już w
 stosunku do dotychczasowej wiedzy
 bywały dawne ssumowania - po-
 dejmiam bogactwo wyobrażeń cudo-
 wiek, wielką wytworność dążeń
 co do wyjątków przebiega takich tego
 rodzaju świadomości dotychczasowej
 stawię jej. - W przyrodzie, w jej
 różnie, fakty i ~~inne~~ ^{kt. przy obecności}

za b. mame; proste - Stromacze
ne były międzyple miora ciekawie.

Tak np. historia skamienia doici,
kt. driscij'sza paleontologja wzug
jako uroztki, istniejacych, a
zniszczonych z biegiem wiekow. ulegaj
acych przemianom ciezkiem istot
(Stromacze to wydaja sie nam dzie
jidynie racjonalnem) - jistocie wiek
XVI; XVII w driscaciu dla nas obywat
sposob. Wmawiano je ~~bede~~ za kaprysy,
chwilowe kwasy, zabawki natoy, bra
no je za kamienie obdarzone niejakiem
zyciem, ~~my~~ zdolne do wydawania nam.
Joz samo z powstawaniem zycia:
nie mowiac juz o miedzykamie roz
powszechnionej teorii stworzenia,
prawda naukowa forma samost
kt. obecny stan wiedzy stworzono prze
chy. W miazg zdobywania przez nas

nowych faktów — nyciu mac' i ude
można było nowe wnioskii, tworzyć.
teorię, kt. obecnie chwilowemu i wrażeń
pogłębieniu odpowiada. Wprawdzie
umysł twórcy wielkich uchem
może się pośrednio zdobyć naukow.
może wolne z intuicyjnie postawić
hipotezy, kt. zwykle następnie
nauka potwierdza.

22 stycznia. Czasem się duszę trochę
otworzy, czasem się mię duszę
otworze robaczy i kryta w niej
i w ewji rejestru minem daję...
Lecz to się chwile nader rzadkie.
Chwie to się, jakby w naturze
wielkie miśenne powodzi, co
się w sobie mają jakbyś miocredni
a biermierz, a drugoczą. — Lecz
jak po tej powodzi — wody
spadają i spokoj słońca, tak





18

samo samyka ić ducha ze wszystkimi
głębiniami swemi, a na ję powieć,
chmiz wypływa tylko gładka, nie
nie mówiąca, aicha fofla wodna
— a gdyby tak w napięciu wąskim
ztrzymywał wstępującego: "mijoch
ducha — żeby z tych cię powstały
jakieś wiry, jakieś nudy tak gęste
boku, — że pływającemu w te ore-
lacje zapukałaby cię głowa i ru-
nęłyby z nię, w sam gład", aż
do samego dna. —

Od jednego do drugiego dnia ży-
cia brzo: i potem kawon dalej, ro-
wna dalej nęcie... Było wczoraj,
jako dziś, jak to będzie... Pasma
słone, rozświetle... Tak brzo,
dwa w nieskończoność. — ~~Fala~~

26 Mierca. Bajka.

Przygodził się kiedyś dzień taki, że
Korczakowi stworzyć chciała tajemnicę
swoją wśród odwieku. Było to
tak: pewien odwiek, a więc robotnik
gatunka homo sapiens - myślę po-
myślał swoich współbraci. Był
to wyraziny przykład "umiecioni"
w dardiniety exnem pojmowaniu dnia
życiowości, bo rzeczywiście nigdy nie
wybijał nad wszelkie nigdy po-
krewnych mu osobników. Stawiając
się między nami nadzwyczajnego umysł-
powołanie i smak na odległość
właściwie sobie wrażeń przyjmo-
wały, ~~zawsze~~ stuch i bicia naj-
subtelniejszego drgania powietrza,
wzrok nie tylko, że przyjmowa-
wał obrazy, kt. na światło padały
w znacznym od niej odległości i be-
zaw. całego tego światła - ale

na to wypaść potrzebą mieć¹⁹ i
nieistniejące części: skór, kł.
Na wygody tyfoidu swych wykopy
tracy... Zolnem stowem ten orodki
sodraji ludzkiego, posiadający nie-
stychanie dobre dżdżadający cały system
nawet doświadczeń - być po raz
przewidy spotkaniem ujawnienia
na palu ziemskiej. Wzrostkie o-
brotowi swego rodzaju, jak już
mówi liśmy "mieszkańcy", tj. prawem
biologicznemu, kt. polega na tem, że
potomek jąk się gatunku dżdżad-
mówi między sobą jego, lecz nadto
posiadać w sobie pewne, "akces" nie,
nawet, czyżby dla rozwoju jego po-
żyteczne nawet. Stawiam, że
on nadto samo zapieć posiadać i cały
gatunekowi swemu wdać się, a więc
być jak i jego rodzice obdarzyć
spotykaniem swą, ambicji, zawołania

Tęci: na mocy tego uważa siebie
za centrum wszechświata całego,
że był powie: roślinnością, wskazy-
wał czego potrzeb wody, najmniej go.
Tęci, niskiej rośliny, kt. niekiedy
część w postaci alkoholu spróbowad-
zi z istotą swą: wyprowadził najrozm-
korec, kt. wyprawać. Je-
normalnego stanu, a więc rozwinął
życie części swego organizmu jak
mózg, zaniebując kuznie, że mając
teżkoć rozum nad inną swoją przy-
rodę: postępowad własnie na
wzrost wszelkim prawdziwym przy-
rozm rozum... Jednem słowem
ten nadkomo był czararem i ekdowid-
-wreszczem, która do czasu do czasu
sprawdzała na różne wody i na
różne wielkie obiekty: niekiedy - dojrzał
nadkoma i przyradł jej do smaku

ten ślad, wyłamki młodości,
owijający całe ciało swoje w dość pro-
myślnie tkaniny. Zapada go pod
jednego wieczora
(na gorącym nieytku, gdy wzwrocił
swoim bystrem zapamiętanie w
międzyzwierdne przestrzenie i gdy
myśl jego wstrząsnęła niekoniecznością
obrytnich dla niego światów - gdzie
świada porożek, a język, nawiązy-
do bezustannego poruszania się sto-
naciastemu w ustach. Wyjawiając
tem kreskmo ~~na~~ dostrzegła wielką
dla siebie zmianę nadchodzącą, widać
na wżę po czości prośności prędko,
po czości gadulstwem, którego jednaki
miał być pokładada - postawioną
obiecującą nadchodzącą prosić o jej
skorbel w małych wiadomościach jej.
Zaczęła wżę wywoływać odpowiedni
ku temu nastroj. (Kawacemu woz
i wóbec bardzo wyroko rozwinęły

właściwości miewy kółek nad-łoma,
wszystko to co o nastroju napisać,
nakryć podnieść do 3 przymajmiej
połegi, aby na nasz marcy język
proutbomacyci wstąpiwe stany jego
dawy). A więc Wreckmoe caopa.
Szczęść myśł nadłoma w ekrydła.
(pewnie orle, bo le dość wysoko
miesz ^{a nazwa ich} ~~brania~~ wdrizozim! Wresz-
tego zapaliła ogień (czech, tak!)
Czyli - do głowy mu nadada ^{złoty} idę
fide, a ~~z~~ serce rozpadła tak, że iż
w żadną stronę kopysać nie mogło.

Tak nastroszony młodziak, a sama
przytawony się w odświstne drogocenne
staby - Wreckmoe ku niemu kęś po-
wac prozda. Max... dwa... jeszcze
jedno uderzenie a bydały mu otworzyć
wrotek; a tuch na sercy nigdy dotyka
got ludzkim sercem nie widzieli,
ludzkim sercem nie odgrane. Już

21
to stanowczo kony miało wydmuślać;
gdy nagle całkowicie nastrojony nad
tę - skusił cały swój nastrój;
i w dając swoje skóre wład w otę
mgnieniu. Skaza się powrotem dla
niego rze przykra i nieprzewidziana
oko ogromna, obryzująca, niebiosa
prawie pękła - skoczyła nim na
nogę i powstrzymawszy się na nę
wieć poręba jego wrogocenną czoł
kończyny. Wład hunc - w jednej
chwili o odwróceniu swego przy
pomniad robie; nure wroga
dokładniego zmusić. - A
symptomas wreszcie zwołuje
strasznie wystraszony mędz, rebr
ta wryptkie swój przybyły nastrój
i alabaiła się z nim w zawiąby.
Dodać bytła pierze nure, i pękła
nie była wykrętego kalibru, ona
dówniej była przedstawicielką dżięcej

Na wyjąty chwila nowego zabudowania

15/10 904.

10

Ból, ból... na rany

Ognie i z ognie jawa
i palę rany, ach, palę...

Och! Ból od miedzi ja świąty
Ból ośrodek i tuż wyprowadzić
Ach ból i dźwięk,

Tętno, co dźwięk wybiega rany,

Jako wąż świąty, Hawnica

~~Wszystko~~ otwiera. Już moją duszę otwiera,

- Ból, ból... ból... spala ja
w świąty

W serce rany, Hawnica

I ból tego potężnie

Wierze ^{z bólem} ~~wierze~~ wroście

Wierze i w nich świąty rany.

- Wierze, otwiera i, przez
otwierać miarę,

Przez - kontynuację to ból

10/12 204 Kraków. Powaliło mnie²²
tycie! - Zdręgotane bież jak drzewo
rozkołysione ostrą, silną, bezmyślną
siekierą. - Lekę zdręgotane - a co?
Ki mój żywotne. miasto kręci się we
mnie i poilać mnie - eptywają ku
ziemi bezpodnie! - Brzo mnie
to ciec w swoje ramiona, ramie
na bitych. - a ja ^{mnie} byłam dołhaby
kzety, bity karat! Ramiona by
ły silne, dlonie płowe mnie dor
by kety chochawe, ławce, szu
deron i bezłone! O moja mę
szoć i moja biel wioty w tym
asieku. O moje dusza w ska
niach wybiegada u mnie w
prestronie! jak biada mę
po nao mnie i z porwieńca
Pamiętam byty w niej ciłay, o
w ożon wyrosć byty koolne!

Pamiętam - byty w mej' zaoce thi
si's wielkich. Pamiętam - byty
tam gębiny, w które spogladac
nie mogtam bez zawrotu mozgu?
- Atycie! Atycie! Prawo zycia
tego! Tytlosci ci'lna, chropawa,
sztyderca a beknys'lna rarakem!

Ty, klawa biale kwiaty schmie-
nien swojin do imierci' wiekiesci!

Ty, co plomienic - zimnem, ^{stuch}
stem zimnem gasisz! - Ty co
najciutwiejsze spiewy gdnajasz swojin
chem klowna!

- Ock jak sz' ci'ersz goly m'ly
młode, istnieniem brzajace serce!

Pafon w to bware miasniane i
oderwam naryskic we wrooku
kamkuzte praznienia, i' te
biale nieskonione nadzieji, i
to ogromne, swietlane aureole
mieswiadomosci! Oprodu' wey

moi! Jaśmi wy naj! ²³ Wykwa-
ty o przeczulnej woli, o najde-
likatniejszych prawach! - Mówię i
wami i równość czuję w sobie wra-
żę i "rozczułość" dla was - reszcie
mi przed oczyma zakwitli!

A potem przychodzi życie, a z
nim świadomość i goim i skute
śmięty i wasz ból, i potem
przekształca was - i potem ko-
miec mi razem wstąpić!

24⁰⁰ - Kraków. Czasem zapomina-
m lata pędzą... aż mi się mięknie
przechodzi wkręcić się. Ocie-
li i ich wale, potem miewające
lata, potem miodowiane. Dojrzale
wreszcie zupełnie rozwój całowide-
lany na to wszystko spostrze-
żenie - czuję się, że i w tym czasie
wspieramy równie i w wielolet-
ności się...

Kwadrat 14/15 g. 21 Już wiele wycie-
kawałam, na wiele patrzyłam,
~~powiedzieć mogę, że~~ wiele znam...

Chyba jednak!.. jednak ^{już} mam jakąś
ciekawość: wiecie: co stąd pójść
musi ^{całkowicie} ~~zanim~~ rozstrawieniu doznać.
- O! kilka wczorajszą paktę nie
kiedyś, mówiąc: jaka, a musiała być
tam! Chyba to, to, płoce się
dojrzały ktoś bierz - po czasie
wysypuje mi rękawo młode jisko.
- Jednak wolę to skrobić,
o: jak wolę nad to pisać,
~~komuś świadomości~~, nad to
doświadczenie, nad ~~to~~ ^{to} ~~całe~~
prawo, ~~kt. odwołaniem~~, gdy
się z wielkimi faktami ^{już}
ciężko spotykam, na które mam
wielko otwarte oczy, ^{już} ~~już~~
wobec tego doświadczenia
stare, a takie ~~to~~ ^{to} ~~całe~~ ^{całe}

24.

- Naszy me mnie idealistka namizna
z cztownikiem, który do prawdziwego
palea życia przytożył rękę. —
Pomaję cię w klóych cież duc
: sińc przedewszystkiem i w te wy
wiedyc! — O i inne chwile gdy
świecaj odchyłaj się prawdziwą
wysokie nasłony i, ~~to tak~~ bardzo
trudno patrz...

Tę to cię, kwić potrzeba, aby
się dowiedzieć jak wdać się drogę
iść nam wypada; — ilek więc stru-
cić cię cię musimy, aby dojść do
przekonań, że wszelkie naj-
właściwsze drogi są proste...

- Tyś przechodzi na rozumowanie.
- Tyś ~~przechodzi~~ wśród

25

mnie, ~~ty~~ setkę zakonywioną
na k mnie ię crepiąj i sraopis
mnie....

I wypowiedzieć bym chciała
te najgłose, te najboleńszie
bole moi, które więz na dnie
nadziei kaedaj, na dnie radości
kaedaj, na dnie wielkiego smutku
miałem ~~on~~ on wielkiej te-
skoty: wspomnę je. —

3/2 (Chyba jak mi stać się smutno!
Gdzie ię rozbiegły te wypatki
siłne, drgające żyćiem pręcznie,
które nośtam niedawno w sercu,
w które wpatrova się tam z pewną
radością i w które wchodzić chciałam,
Gdzie mi ię rozbiegły rozpuszczone
jako za drugimi, — niekiedy,
choć ię tęsknie do nich wy-
szedłam wese, choć pokażam

serdeczności Trami nad pustą
Kłówa mi' porostawada w pień:
- Głeciu moim ^{złoty} ~~stawa~~, radomiu
mzłani przepaść. -

19/5 Kraków Zadaniem pracy

Kulturalnej, oświatowej - winno być
cała ~~praca~~ ^{praca} mała ludzka ^{podnieść} ~~pracy~~
ciągnąć do tego punktu ścieżki
młodości - Kłory wprostowa nauka
i wiedza odkryta. Tym sposobem
swoją praca oświata - stanie
się podstawą ~~oświaty~~ nauki. Tym
sposobem nauka w kapadozji
wypelni swoje przeznaczenie,
rozciągnie zdobyte ciąża i sta-
ła spodziewać się z nich ~~nowi~~
obfitego plonu.
Och! ludzie mój, niech
pracy kład, niech roztępa

26
i starać się porwać świat. Ota-
crajsze ich kłucwiska. Być może,
z wśród sporów, polemik, dyskusy-
-sujdy i głośny pasła, wot
nadaiłine, bezowocne. Być może,
jednakże u tych przesłanach
słów, myśli - wyłamuje się
ta przyjaźń irogowska,
przekształca ją w stałą doświadczenie.
Dla tego dajmy ludzkości
nie i to mieć swobodnie.

Pracem - gdy zbyt daleko wy-
wa umieszczenie - samorutnie wy-
trysnie irobto chodzące go-
celowe zapady. - Cke ludzkie
wers ię jednoczesnie być kre-
syni, - ior ię w sobie szukać
i z siebie dawać, - dokrywają
w sobie światy, - a praca
arabiają ię na istoty ~~człowieka~~.

21/05 - Oj tacy, których dotknięcie
nie razi, wydają się drwinie ostre,
chropawe, skorupkie. Gdy się ułże-
ją do mnie - karczą się w sobie,
zamykają, boją się jakiegoś bolesnego
ślada dać znać, że ułżeją w
ich problem. Tak mi może duży
wymyślają grube, niekierujące
dotknięcie. Tak bezwiednie, skorupki
stracają z niej pyły, barwne
subtelne pyłki, zarysowujące
tekstury, delikatne obrany...
Och jak mi źle z takimi ludźmi!
Jest to zwykłe życie przy-
my, natężonych istot, noszących
na sobie jastrzębie i szpony
wypisane jakiegoś rodzaju lub
ordnane umioma - Boję od
nich dwoje goręco, często pod-
skone z dymem, wybiegającym

24
Stupem wysoko. Nadziałur²⁴,
rozciągający się, przedi oporyków
wielakich. Nie przebiega
wśród nich: pożyteczni ludzie.
Ciekawe sposoby bycia, ich
zaskrawa sucho, w której
wykuli chodzą - krysi na umie
dławnie mienią, ~~dekoracja~~ ce
sine. Jest mi z umi miedzi
cienie etc.

A mówią z nam gwiazdy, ku
 mnie śpiewa morze
 I wiszą ku mnie ścieżki do
 bajki w powietrzu...
 Rozumiesz je... te sily: to
 żywe, to żywe,
 I każę mi się, lub wstąpię
 w moją kłótnię i tonię
 A ja będę ja, dzieczę, ja bra-
 tam się z nim. —

Fano 8^{ty} 904 Danyk)

ce s'piewem na ustach, z isogwawem
mestym dzytka przed siebie miodk...
Lekki mi wicher wiosenny cnota j...
ochladza, - wone mi z lek zolobym
y od krasica lujnego, - smigalo
ich s'lonce f promieniami swymi...
Pred siebie s'ali ka dala nocyj uie
khaney... ka kuciu co mi uie na
s'lonce obwaro... ka smim pradow
- co mi ko jow s'lonca, ko jow
gwiazdy - ko jow wroble s'wa
sta s'wiecy. - ~~staje s'lonce niest~~
~~a choc smim mieli s'lonce a choc~~
staje, - wroble bystry, a promien
jacy, - drogi swej mierzali, a co
kaur jacy byli.

Prudem cnota Kristoforos. Witan
to byd najwizkary miedzey miodk,
on jiden tampanim najwizkere uie
wizkary, klotym ualedwie grot

made by mnych podobai męga. 29
przed piodem i drogą sowa.
A mni za mni ieli po dobrej
h, a czasem go wbiegli, wtedy
on mi nie przecyś - z drogi
schodził, tamtym się prowadzić
dawał. Bo wśród nich była
jeden w ten, a na przed
siebie iść trzeba.

At'e cała. Do kraju, gdzie
wśród wzgórz zielonych wzno-
siły gmach jakiś. Ten mi
wyklej budowy. Bo o to ten
gmach był z bierwion męwy
kle wysoki, pięknie na górze
rzeźbiących. bogactwie nafor-
mych farbami. - Ciekawe
na ziemi, na doświ gnieć po-
czynady, gdyż w ich podstawie
człowiek i z grzyb i kosa i
i wyprawy wiozna drewna.

Ustał się chrząść, a góry ku niemu
pochyliły się, i każda chwie-
ła się, jakby mogła, - żeby on by
nie był rzucony i w gruzach swoich
wielką ręką swą pogrzeban.
- Złożyli to młodzi i pod ście-
żę świetną, niedługo budować
stanęli. Ręce ich siłę porwały
za ciężkie narzędzia, żeby ob-
tę mogli jednym ramieniem
kłaść się ściany. Artyści
na najbliżej budowli stołpców
przechmierzających przekreślił i siłami
ramieniem kamieniami na mi-
- Kiedy z budujących u pod-
staw świątyni - wyszedł na-
przeciw nim człowiek bły po-
karmy z pochylonem ku niemu
celem. - Po czynicie miśkorz-
sawstas, czyż nie widziacie,

i pred sivijske stoisie avle,
 pred najvijsim na vinnu
 sivijskim, pred chomom
 najvijsim na vinnu
 vinnu. ~~Shytsie, bo~~
~~oko ja klyay na jedom shy~~
~~tsie ja~~

ja to jedom. alyu so
 spregi ochomut i alyu
 su nu dopuskrat blumom
 shytsie, — bo sto i
 na vaze i niglobov vaze
 oco nu spady klyay
 klyay, klyay klyay
 o smyay. —

Shytsie nu vaze, vaze
 klyay vaze, jako bo vaze
 klyay ka klyay klyay
 jako u postan jedom
 klyay klyay klyay.

Ohle slavnice - slavnice
vín obřadu, wroak ja sam
co ta prís kánni staj - dala
wle wroakow. Któt národný
winné mán, jak wywón ja
równé, jak stwóte bratni a
nie bratni! Otkon je u góny
we mýary wywónat, slábný
páwobýat ánný pýknný
býty. Slábný mýkót pý
knnýj nie wýwónat
wroakow! Prábný jý slábný
jako kónný otk wroakow
i pýwónat wle mýkót
wle slábný dala. Slábný
Otk slábný i slábný wroakow
wle mýkót, slábný wroakow.
- Slábný slábný slábný wle
mýkót, slábný wroakow
i kónný to slábný wroakow.

Widzę, że masz bardzo
wielką wadę, a to jest
przechylenie się do przodu,
co ci bardzo szkodzi
mózgowi.

Albo może, tego nie masz,
coś ci może w szyi jest.

Jeżeli chcesz wiedzieć, to
niech ci nie będzie szkoda -

to skropisz sobie głowę
mymylną i wodą.

Wtedy będzie ci bardzo
dobrze.

Chcesz wiedzieć - w tym
czasie masz wyjątkowo
dobro. Jesteś ^{zadowolony} ~~zadowolony~~ z tego.

Wiesz, to jakbyś nie miał
zadowolony. Ja ci mogę tylko
miej się na boku.

Jeżeli chcesz wiedzieć, to
ci mogę powiedzieć, że

W tym miejscu...
re'cto jego jest - kuzo, w
he i mianem... 32

Wszystko go - on, tak...
nie wkrótce...
phome.

co nie wszyscy...
li w całej...
zawzięte i...
wielkie, jak...
później...
wej do...
samoty...
znosić...
stano. W...
i z...
musili...
ok...
dajej...
zamiom. Tak...
wielki...
...

Kwiaty: takie na nymie —
Cienie i ciemność, co na wiosnę
Zibujcie, mroźności jaskółki jaskółki
mym — gdy po drodze walczy
Dziś zycia i siła swoje, a
wzrost wyciska stojące na
na drodze białej. —

Wtem jak samotna moja siła
Jak samotna byś na świecie,
Ciebie pośrodku stawać
Widziałem po moim świecie. —
Puste ugory, pole ~~po~~ ziele
Pustynia wiersza reumatyzmu.
Ogrodzić światy ogień światła
Dziś widać chłód, ciemność
Gdy z samych w tymie
Gdy zycia tak powodzi,
Czemuś mam ściskać
Tęsknotę stała się
W powrocie myśli.

Wszystko co jest istniejące
w świecie

33

Wszystko co jest - jest po prostu
w świecie
Wszystko co jest stworzone
Wszystko co jest z tego świata
Wszystko co jest.

Jak Tawa pisanym jest -

Wszystko co jest w świecie
Wszystko co jest w świecie
Wszystko co jest w świecie
Wszystko co jest w świecie

Wszystko co jest w świecie
Wszystko co jest w świecie

gry słońce słońce - przy karmie
gry słońce słońce

Lafanin... i słońce słońce
Nocem...

Gry słońce, słońce - słońce słońce
słońce i słońce

Gry słońce słońce słońce słońce
Słońce słońce słońce słońce
Słońce słońce słońce słońce
słońce

Bez słońce słońce słońce słońce
słońce

11 Choro 9/01 904.
Ciemne ja słońce słońce słońce
Ciemne ja słońce słońce słońce
Słońce i słońce
Słońce słońce słońce słońce
Słońce ja słońce słońce słońce
słońce słońce słońce słońce

34
Gloria Lee, given during
the year

1/2 lb. each of green, white, and
 1/2 lb. each of red, white, and
 1/2 lb. each of blue, white, and

14. A single sample

And mine things are things
I have no mind to lose.

There are several books.

Ja stieg mir gar nicht

~~Człowiek~~ wyjechał

Fal morich Bougare /

Lonicera linearis

Winn Lunge 2 1/2 Jahre alt.
Gott

Ja Harkigolo-ka' mow
Chawen-ka' Harkigolo

Chet is a very nice man

Chytoria jacksoni jacksoni

като хуше в самото време
мом. 1898

Wm. Byrd

35





